



W Teatrze Komedia

DAWNO już na łamach „Barw” nie pisaliśmy o żoliborskim Teatrze Komedia. Trzeba ten błąd naprawić, tym bardziej iż teatr miał niezwykle pracowitą wiosnę i sezon kończy kilkanaścianymi przedstawieniami. Z dość bogatego repertuaru wybraliśmy dwa przedstawienia, które prezentowane będą warszawiakom w okresie tradycyjnej kaniuki letniej: „Klub Kawalerów” Michała Białuckiego oraz „Wizje i zamówienia” Anny Borowej.

„Komedia” od szeregu już lat (zresztą praktycznie od swego powstania) stała się teatrem komedii muzycznej, a także nowocześniejszej formy teatru muzycznego, jakim jest musical. I trzeba powiedzieć, iż w tym repertuarze dopracowała się niejednego cie-

kawęgę i oryginalnego osiągnięcia.

„KLUB KAWALERÓW”

Obejma premiera „Klubu Kawalerów” Michała Białuckiego to po prostu śpiewogra Krystyny Wodnickiej i Adama Markiewicza, według znannej sztuki Białuckiego. Wodnicka, zachowując podstawowe elementy fabuły utworu, okrasza go świetnymi tekstami piosenek, do których muzykę (a także całość oprawy) skomponował Adam Markiewicz. Wszystko to przysposobiła i znakomicie wyreżyserowała Irena Górska.

Jak wiadomo, we współczesnym musicalu bardzo istotną funkcję spełnia scenografia i choreografia. Otóż rzeczywiście pyszną, lekką i funkcjonalną oprawę sce-

niczną zaprojektował dla „Klubu” Stanisław Bąkowski, zaś choreografię opracowała mistrzyni tego gatunku, sama Barbara Bittnerówna.

Najogólniej można by powiedzieć, że przedstawienie w „Komedii” raz jeszcze dowodzi, iż takie adaptacyjne zabiegi dramatyczne nie tylko nie szkoda tekstowi Białuckiego, ale odwrotnie pozwalają dostrzec pewne jego walory, które jakoś uchodzą uwadze widza przy tradycyjnych formach inscenizacyjnych. Na przykład, inaczej dzisiaj wyglądają ostre słowa krytyki kierowane pod adresem krakowskich mieszczuchów za ich małostkowość, bezdusność, lekkomyślność, sobiepaństwo itp. podbudowane całym farszem taneczno-muzycznym w pięknej, lekkiej, stylizowanej scenografii.

Irena Górska pamiętała o nadaniu całości dobrego tempa i rytmu scenicznego, kładąc duży akcent na eksponowanie humoru i dobrej zabawy. Znalazła inscenizatorka wśród dużego grona wykonawców kilku rzeczywiście świetnie rozumiejących sens przedstawienia. Z występującego prawie całego zespołu aktorskiego wymienić należy najbardziej charakterystyczne i najciekawsze role aktorskie i muzyczne.

Bez wątpienia na plan pierwszy wysuwa się świetne, doświadczone aktorstwo Tadeusza Cyglera w roli Sobieniewskiego. Potrafił z roli safanduly i zramolałego radcy stworzyć ciekawą i bogatą sylwetkę z bardzo stylowymi przymiotami. Był w miarę szarmancki, w miarę pusty, a przede wszystkim z dużym dystansem do prezentowanego bohatera. Jednym słowem potrafił nawiązać do świetnych tradycji aktorskich tej postaci.

Typowym bohaterem Białuckiego — Nieśmiałowskim był Bogdan Niewinowski. Mimo iż Niewinowski musiał tutaj dużo śpiewać i tańczyć, to jednak potrafił w każdej sytuacji, w każdym ruchu, geście i mimice pokazać całą śmieszność postaci. Wreszcie trzecią postacią spektaklu jest Hanna Orszynowicz w roli Jadwigi Ochotnickiej. Z dość jednowymiarowej postaci wydobyla całą gamę kobiecej, uroczej przewrotności i maksimum dowcipu.

Ciekawe, żywe, rozśpiewane i roztańczone, przy tym zabawne widowisko dające wiele radości i pozwalające na wspólną zabawę. Wydaje się, iż musical ten może liczyć na nie słabnące powodzenie.

„WIZJE I ZAMÓWIENIA”

Widowisko „Wizje i zamówienia” pomyślane i zrealizowane zostało jako rodzaj składanki kabaletowej, opartej na pewnych, luźno ze sobą związanych, poszczególnych skeczach, scenach i monologach. Intencją autorów i teatru jest wyjście z przedstawieniem poza teatr. Przede wszystkim planowane są wizyty w żoliborskich świetlicach, domach kultury i innych salkach, głównie w zakładach pracy.

Scenariusz „Wizji i zamówień” opracowała Anna Borowa przy współpracy Macieja Wojtyzsko. Mimo jednak niezłego zamysłu niezbyt wiele udało się autorom scenariusza (pani Anna Borowa jest także współautorem muzyki). Zamierzali ukazać w tej składance „dzisiaj” i „jutro” dzielnicę, w której znajduje się teatr.

Niestety, wiele spośród zapre-

zentowanych tekstów jest po prostu banalnych i nudnych. Jest to wprawdzie obszerny zbiór różnych skeczy, kupletów i gagów, ale niewiele z nich błyszczy prawdziwym dowcipem i humorem.

Trzeba jednak powiedzieć, że są w tym przedstawieniu także i autentyczne, przyjemne scenki, głównie wtedy, kiedy ich źródłem jest prawdziwy, dzisiejszy Żoliborz. Takim pięknym momentem jest np. sympatyczna i liryczna piosenka hutnicza (najprawdziwszego życia) z dużym wdziękiem i kulturą muzyczną śpiewana przez Agnieszkę Fitkau-Perepeczko i Bogusława Koprowskiego. Ciekawym fragmentem tego przedstawienia jest jakby montaż taneczno-muzyczny łączący trafnie dobrane zestawy z wybranych aktualnych szlagerów wojskowych. Są to sceny niezwykle zabawne i kulturalnie podawane (tym razem wraz z Koprowskim śpiewa Elżbieta Dmochowska).

Jest też w tym przedstawieniu bodajże najpiękniejszy fragment, który zresztą niezwykle żywo przyjmowany jest przez widownię. Chodzi o świetnie wykonywany monolog Aliny Janowskiej o różnych perypetiach i zawiłościach doli kobiecej. Jak to zwykle bywa z aktorstwem Janowskiej, monolog ten jest wykonywany z dużą brawurą i rozmachem, ale bez cienia szarży. Wiele wdzięku i uroku do tego przedstawienia wnoszą swoim charakterystycznym komediowym aktorstwem Irena Kownas, Teresa Mikołajczuk, wspomniany Bogusław Koprowski, Zdzisław Słowiński i wielu, wielu innych.

Szczególne słowa uznania skierować należy także pod adresem scenografii Andrzeja Dudzińskiego. Jest niezwykle pomysłowa, mieni się mnogością kolorów, ściśle integruje się z tekstem, tańcem i muzyką. Tę ostatnią opracowała trójka: Anna Borowa, Jerzy Wasowski i Roman Czubyński. Im, a szczególnie myślę o dwóch ostatnich, należy się wiele uznania za kilka uręcznych, łatwo wpadających w ucho melodii. Choreografię spektaklu opracował Tadeusz Wiśniewski.

Wiele pracy w przygotowanie tego przedstawienia włożył prawie cały zespół aktorski Teatru Komedia, a szczególnie reżyserka Krystyna Szner. Mimo pewnych zastrzeżeń, jakie można zgłosić do niektórych tekstów, przedstawienie może liczyć na powodzenie zwłaszcza w okresie letniej kaniuki.

JAN OST



Fot.: E. Hartwig